Nr. 93. Kraków, piątek 24. kwietnia [illegible] Rok II.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie miesięcznie 1 kor. — hal. kwartalnie 3 „ — „
na prowincyi miesięcznie 1 „ 60 „ kwartalnie 4 „ 80 „
Prenumeratę przyjmują: Administracja Kuryera, główna trafika w rynku, agencya J. Hopcasa i Salomonowej, trafika Mańkowskiej w Sukiennicach, handle: Karlinskiego w Sukiennicach, Kretschmera w rynku, Weissa na Długiej, Schmausa na Szewskiej, Maćkiewicza na Długiej, Sysły na Mostowej trafika na Wiślnej. W Podgórzu księgarnia Poturalskiego.

KURYER KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich.

Numer pojedynczy 2 [illegible] (na prowincyi 3 [illegible]).
Ogłoszenia: pierwszy raz 15 halerzy za wiersz petitowy; każdy następny raz po 10 halerzy. Nadesłane po 40 h. za wiersz. Drobne ogłoszenia po 3 h. od wyrazu. Nekrologja (przedruk kart. pogrzebowych) w tekście po kromice 6 koron, w nadesłanem [illegible] kor. między ogłoszeniami 3 kor. [illegible] (prospekty, cyrkularze, ogło[illegible] itp.) przyjmuje się za cenę [illegible] od 100 egz. dla zamiejscowych, [illegible] 00 egz. dla miejscowych [illegible]orów.

„Kuryer" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godz. 11. w południe.

Adres wydawnictwa: Kraków, ul. Karmelicka l. 7. Nr. telefonu 494. Redaktor: KAZIMIERZ [illegible]ZEWICZ.

Z ostatniej śnieżycy.



Prace około uwolnienia pociągu, zatrzymanego przez śnieżycę między Kaliszem a Warszawą dnia 19 b. m.

„Ciętość niemiecka".

Wypadki niehumanitarnego obchodzenia się z żołnierzami zdarzają się w każdej armii. Dziwić się temu trudno. Ludzie wszędzie są ludźmi, a obszerna władza, jaką prawo wojskowe ze względu na niezbędną karność przyznaje wszędzie zwierzchnikowi nad podwładnym, popycha jednostki, brutalne z natury, lub obdarzone zbyt krewkim temperamentem, do nadużyć. Więc też w dziennikach rozmaitych krajów spotykamy się co chwila z opisami okrutnego znęcania się wyższych, lub niższych oficerów nad poddanymi ich władzy szeregowcami. Wystarczy przypomnieć świeże, dotyczące tego przedmiotu rozprawy w austryackiej izbie poselskiej.

Niezaprzeczone jednak pierwszeństwo na smutnem tem polu zdobyła sobie armia niemiecka, w której okrutne obchodzenie się z żołnierzami stanowi niejako stałą, tradycyjną instytucyę. Niema więc nieledwie dnia, w którym sądy wojskowe, to w tej, to w owej miejscowości niemieckiej nie rozpatrywały s[illegible] używanie przez wyższych, lub niższych [illegible] wojskowych powierzonej sobie władzy. Niezależnie od tego corocznie w toku obrad nad etatem [illegible] wojny reprezentanci narodu wytaczają [illegible] całym szeregiem autentycznych danych — skargi [illegible] użycia, rzucające niezatartą plamę na armię niemiecką. Dodać do tego należy, że niektóre z tych faktów są tak ohydne, dowodzące takiego zwyrodnienia i takiej zwierzęcości ze strony swych sprawców, że przed ich opisem wzdryga się pióro.

Złe nietylko się nie zmniejsza, lecz przybiera rozmiary groźniejsze z dniem niemal każdym. Składają się na to rozmaite przyczyny. Najpierw więc brutalny, skłonny do wszelkich nadużyć, zwłaszcza wobec bezsilnego, charakter narodu, kroczącego jakoby na czele cywilizacyi, powtóre cały sposób wychowywania przyszłych zwierzchników wojskowych. Jeśli się bezustannie uczy kandydatów do stanu podoficerskiego i oficerskiego, że kardynalnym warunkiem powodzenia w karyerze wojskowej stanowi „ciętość", to dziwić się nie można, gdy „ciętość" ta, wrodzona i sztucznie spotęgowana, szuka sobie później ujścia tam, gdzie spotyka najmniej oporu: na skórze podwładnych, którym karność wojskowa zabrania wszelkiej czynnej reakcyi.

Jakie zaś owoce w danym razie wyhodować może ta „ciętość," tego dowodzi najwymowniej wypadek, którego widownią było przed kilku dniami nadreńskie miasto Essen i który do żywego poruszył całą opinię publiczną w Niemczech, wywołał i wywołuje w dalszym ciągu cały szereg komentarzy, brzmiących nadzwyczaj niepochlebnie dla niemieckich urządzeń wojskowych. Kadet marynarki, bawiący w tem mieście na urlopie, spotyka wieczorem na ulicy dawnego towarzysza z ławy szkolnej, odbywającego służbę wojskową, jako szeregowiec w artyleryi. Artylerzysta, nie spostrzegłszy kadeta, mającego rangę feldwebla, nie oddaje mu honoru wojskowego. Kadet chwyta go za ramię i prowadzi na odwach. W drodze artylerzysta wyrywa się i ucieka. Kadet goni za nim i żgnięciem swego mieczyka z tylu kładzie go trupem na miejscu.

Nie koniec na tem! Sprawca podobno tego morderstwa w liście do rodziców zamordowanego szczyci się jeszcze do pewnego stopnia z ohydnego swego czynu i dowodzi, że tak mu czynić kazał jego obowiązek wojskowy.

Zapewne, że katastrofy tak tragiczne, jak wyżej opisana, spowodowane przesadzoną „ciętością", należą i w Niemczech do wypadków niezbyt częstych. Nie-

Powieść o kłótni Iwana Iwanowicza z Iwanem Nikiforowiczem.

(12) Przez

M. GOGOLA.

(Ciąg dalszy).

— Witajcie, Pietrze Fedorowiczu! — zawołał Iwan Iwanowicz, który, jak się wyżej rzekło, bardzo był ciekawy, i nie mógł ukryć swojej ciekawości na widok, jak horodniczy szturmował ganek, nie podnosząc jeszcze jednak wzroku ku górze, a strofując tylko swoją piechotę, która żadnym sposobem nie mogła opanować znajdującego się podwyższenia u schodów za jednem natarciem.

— Życzę dnia dobrego kochanemu przyjacielowi i dobrodziejowi, Iwanowi Iwanowiczowi! — odpowiedział horodniczy.

— Bądźcież łaskawi, proszę, siadajcie. Jak uważam, zmęczyliście się; noga raniona widocznie wam przeszkadza...

— Moja noga! — krzyknął horodniczy, rzucając na Iwana Iwanowicza jedno z takich spojrzeń, jakie zwykle rzuca olbrzym na pigmejczyka, uczony pedant na nauczyciela tańców, i przytem wyciągnął swoją nogę i tupnął nią o podłogę. Junakierya ta jednak drogo go kosztowała, bo zachwiał się całym korpusem i aż o poręcz potrącił nosem; lecz jako mąż przezorny, ażeby nie dać żadnego pozoru, sięgnął do kieszeni niby to w zamiarze wydostania tabakierki. — Mogę śmiało rzec wam o sobie, kochany przyjacielu i dobrodzieju mój, Iwanie Iwanowiczu, że już w życiu mojem nie takie odbywałem wyprawy. Tak, na seryo, odbywałem. Na przykład, podczas kampanii 1807 roku... Ale, opowiem wam lepiej, jakim sposobem dostałem się przez wysoki parkan do pewnej ładniutkiej Niemeczki.

Tu horodniczy zmrużył jedno oko i zrobił dyabloliluterną minę.

— Gdzież bywaliście dzisiaj? — zapytał Iwan Iwanowicz, chcąc przerwać horodniczemu i prędko wprowadzić go na wypowiedzenie powodu przybycia; chciałoby mu się zapytać po prostu: czego chce odeń horodniczy? ale świadomość warunków towarzyskiego życia, wykazywała całą nieprzyzwoitość podobnego pytania; musiał więc męcząc się wyczekiwać rozwiązania zagadki, jakkolwiek serce biło mu gwałtownie z niecierpliwości.

— A owszem, opowiem wam, gdzie byłem — odpowiedział horodniczy. — Najpierw oświadczam, że pogoda dziś prześliczna.

[illegible] ostatnich słowach Iwan Iwanowicz omal nie um[illegible]

[illegible] za pozwoleniem — ciągnął horodniczy — przych[illegible] w ważnej, bardzo ważnej sprawie.

Tu [illegible]arz horodniczego przybrała tenże sam wyraz zaambarasowania, z jakim zabierał się do szturmowania ganku.

Iwan Iwanowicz odżył, ale z niecierpliwości drżał jak w febrze, nie zaniedbawszy podług zwyczaju zapytać:

— Jakaż to sprawa ważna? Czy rzeczywiście tak bardzo jest ważną?

— Otóż uważacie: przedewszystkiem ośmielam się oświadczyć wam, kochany przyjacielu i dobrodzieju, Iwanie Iwanowiczu, że wy... Co się mnie tyczy, nic tu nie mam; ale względy państwowe tego wymagają... wy naruszyliście porządek bezpieczeństwa publicznego.

— Co też wam, Pietrze Fedorowiczu? Pojąć mi trudno...

— Ależ zmiłujcie się, Iwanie Iwanowiczu! Jakże tu nie pojąć? Wszakże własne wasze zwierzę porwało bardzo ważny papier rządowy! I po tem wszystkiem powiedzieć: „Pojąć wam trudno!?"

— Jakie zwierzę?

— Za pozwoleniem powiedziawszy: wasza własna bura świnia.

— Cóż ja tu winien jestem? Dla czego stróż sądowy drzwi nie zamyka?

— Ależ, Iwanie Iwanowiczu, ponieważ to wasza własna świnia, a więc znaczy... wy jesteście winni.

— Dziękuję pokornie, żeście mnie porównali ze świnią!

— O, co tego — to już nie mówiłem, Iwanie Iwanowiczu! Dalibóg, nie mówiłem! Zechciejcie sami rzecz tę osądzić sumiennie. Wiadomo wam [illegible]pienia, że zgodnie z zamiarem władz wy[illegible] wolno do miasta, a tem bardziej na główn[illegible] puszczać samopas żadnego zgoła bydła, przeto sami, że to rzecz zabroniona?

— Bóg wie, co mówicie. Wielkie rz[illegible] nia wyszła na ulicę!

— Pozwólcie sobie jednak powie[illegible] Iwanowiczu, że to rzecz wzbroniona. [illegible] Wyższa władza chce — naszą wolę pow[illegible] jej święcie dopełniać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mniej przeto sądzić nie trzeba, że kadet ten, który przypuszczał, że wolno mu zabijać szeregowca za tak lekkie ostatecznie przewinienie, jak nie oddanie ukłonu wojskowego, należy w niemieckim świecie wojskowym do wyjątków. Dzięki duchowi, krzewionemu usilnie z góry w tym świecie, a znajdującemu właśnie w decydujących warstwach dzisiejszego społeczeństwa niemieckiego grunt tak podatny, zapatrywania, stwierdzone w praktyce przez zabójcę z Essen, nie są bynajmniej odosobnione i wywoływać będą w dalszym ciągu mniej, lub więcej groźne zatargi.

Zabójca poniesie prawdopodobnie, już ze względu na wzburzoną w wysokim stopniu opinię publiczną, zasłużoną karę. Padnie on jednak ofiarą nietyle własnej winy, ile systemu, który uczy nie uznawać jakichkolwiek uczuć ludzkich, gdy wchodzi w grę fałszywie zwykle zrozumiany punkt honoru wojskowego. Z samej zaś natury rzeczy system taki w Niemczech smutniejsze, niż w którymkolwiek innym kraju, hoduje objawy, bo stosuje go z nieznaną gdzieindziej gorliwością naród, w którym, pomimo pozornej jego kultury zachowało się do dziś dnia jeszcze najwięcej pierwiastków barbarzyńskich.

Wystawa wszechsłowiańska.

Wystawa wszechsłowiańska w Petersburgu chwieje się. Wiadomo, że nasze społeczeństwo postanowiło nie brać w niej udziału. Ale już i w Rosyi odzywają się przeciw niej głosy. Ustają już reklamy a zaczyna się krytyka surowa. Książę Meszczerskij w swym „Grażdaninie“ tak pisze:

„Nazwałem pogłoski (o tej wystawie) złowróżbnemi, gdyż nie wątpię ani na chwilę, iż jeżeli obecnie, póki sprawa jest w zarodku, nie włożą na nią energicznego wędzidła, rozrośnie się ona na wielki skandal, który przyniesie szkodę niepowetowaną życiu rosyjskiemu“.

A wobec usiłowań wytworzenia związku między sprawą wystawy a 200-letnim jubileuszem stolicy Petersburga, tak pisze dalej:

„Przedewszystkiem wie każdy, iż między jubileuszem Petersburga, nieciekawym nawet dla nas, a świętem wszechsłowiańskiem, i tem bardziej przemysłem sławiańskim, niema nic wspólnego. Powtóre, inicyatorowie tego przedsięwzięcia doskonale wiedzą, że żaden przemysł słowiański nie istnieje (?) z wyjątkiem chyba niemieckiego (?) w Czechach. Po trzecie, któż nie wie, iż w ciągu ubiegłych 200 lat żadnych przemysłowych stosunków między Rosyą a ludami słowiańskiemi nie było, a przez ostatnich lat 50 na wszystkich wystawach rosyjskiego przemysłu, do niżniegorodzkiej włącznie, świecili nieobecnością swą jedynie wszelkiego rodzaju „braciszkowie“. Po czwarte, rzecz wiadoma, iż sympatye ku Rosyi w świecie słowiańskim ujawniane są wyłącznie w słowach, w życiu zaś nie tylko nie istnieją, ale zastępuje je uczucie ukrytej niechęci; innego uczucia, prócz dążności: doić Rosyę, jak głupią krowę, Słowianie nie żywią; czas przekonać się o tem“.

Zwracając się do organizatorów wystawy, ks. M. pisze:

„Główny cel ich — otrzymać do rozporządzenia bez kontroli miliony i prawo żądania jeszcze milionów — i zorganizować szeroką arenę do wszelkiego rodzaju skandalów politycznych. Drugi cel — pozbawić Petersburg przez całe lato placu i dwóch ogrodów, jedynych dla tysięcy rodzin, nie mogących wyjechać na letnie mieszkania“.

Nie! — konkluduje ks. M. — trzeba mieć nadzieję, że zamiar ten nie uda się, a w ostatecznym razie, po za pałac Taurydzki rozrosnąć się mu nie pozwolą.

SPRAWY POLSKIE.

Korespondent petersburski „Dziennika poznańskiego“ dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że lada dzień spodziewać się należy nowego manifestu cesarskiego, będącego znów dalszym ciągiem i konsekwencyą znanego manifestu z przed miesiąca. Nowy ten ukaz najwyższy zawierać będzie następujące zasadnicze rozporządzenie:

„Dotychczasowe prawo o małżeństwach mieszanych, stanowiące, że w razie związku osoby wyznania prawosławnego, bez różnicy płci, z osobą innego wyznania, dzieci z małżeństwa takiego zrodzone, muszą być uważane jako należące do cerkwi prawosławnej — zostaje zmienione w ten sposób, że potomstwu, zrodzonemu z takich małżeństw mieszanych służyć będzie dowolny wybór wyznania.

„Dodawać zapewne zbyteczne, jak wielkie znaczenie posiadać będzie w dotychczasowem prawodawstwie rosyjskiem, zmiana tak zasadnicza i to na punkcie, uważanym ... za nienaruszalny. Również objaśniać nie trzeba, ... tej zmiany dotykałaby w pierwszym rzędzie ...ków jako katolików, a następnie protestan... ...ach nadbałtyckich. Wszelkie dotychczasowe ...kcie małżeństw mieszanych, które nie do... ...u z powodu nieubłaganego ostracyzmu po... ...a korzyść prawosławia, zostałyby tym spo...ze zniesione“.

...ndent. Ale nam nie bardzo chce się temu ... bowiem cios dla prawosławia, które wzra...mi środkami, jak barbarzyńskie prawo ...mieszanych.

Krytyczne dni.

Dziś jeszcze nie da się ocenić szkód i następstw dwu dni krytycznych, w których od brzegów morza Śródziemnego przez całą zachodnią i środkową Europę rozszalała się w kierunku północno-wschodnim niebywała śnieżna wichura. U nas dotknęła ona tylko połowę kraju i to z natężeniem nienajwiększem jeszcze, a mimo to skutki były fatalne, szczególnie w zakresie komunikacyi. Wiadomości z zagranicy przedstawiają większe jeszcze jej natężenie szczególnie w pasie od Wiednia na Wrocław, Frankfurt nad Odrą, Berlin aż do Kopenhagi. Natężenie wichury w Berlinie podobne było do orkanu, który zrywał dachy, obalał i wyrywał najstarsze drzewa, przewracał słupy telegraficzne, kominy, krzyże z wież, otwierał drzwi magazynów i sklepów, druzgotał szyby; nie brak było wypadków licznych okaleczeń od spadających: cegieł, latarń, odłamków szkła i t. p.

Ruch dorożek prawie całkiem ustał, omnibusy z trudnością krążyły. Tak samo ucierpiał dowóz żywności z kraju, gdzie drogi kołowe, jak i żelazne zawiane śniegiem uwięziły znaczną liczbę wozów, pociągów, opóźniając ich przybycie po 10—12 godzin. W jeziorach wody kłębiły się bałwanami, kilka metrów wysokimi, miotając zerwanemi z przystani łodziami, połamanymi masztami, pomostami a nawet statkami. Oczywiście wszędzie przerwano roboty, a w samym Berlinie świętowało przeszło 5000 robotników i murarzy. Podobne wiadomości nadeszły z Magdeburga, Gliwic, Wrocławia, Ostrowa, Poznania, Szczecina, Gdańska, Kopenhagi i z południowej i wschodniej Francyi, gdzie zamieć szalała dwa dni w Marsylii, w Paryżu, aż do północnego wybrzeża.

Byłże to cyklon? Bynajmniej, trafne naukowe wyjaśnienie tego przewrotu aury dał kierownik paryskiego biura meteorologicznego, członek akademii p. Mascart, przypisując je wyjątkowemu ciśnieniu atmosferycznemu w Irlandyi i nienormalnemu jego obniżeniu w zatoce Genewskiej. Zwykle w tej porze roku panuje obniżenie ciśnienia na północno-wschodzie Europy, które posuwa się ku zachodowi, obecnie stało się przeciwnie. Od 7 kwietnia zmniejszało się ono na zachodzie, zamiast zwiększać się, a od d. 10 b. m. doszło do minimum. Po małem zwiększeniu w d. 11 opadło ono znowu 12 w całej Europie środkowej, a wznosiło się w kierunku ku Irlandyi. W d. 14 obniżenie w zatoce genewskiej zaczęło być niepokojące, wreszcie 16 b. m. kiedy ciśnienie na północnym wschodzie Europy wzrosło do 770, obniżyło się do 765 od Calais do Hiszpanii, a około zatoki genewskiej spadło do 760. Skutkiem tego od północnej strony Irlandyi pod wpływem wielkiego tu ciśnienia atmosferycznego, powstał wiatr zimny, który sprawił obecny przewrót atmosferyczny. Stacya paryska przepowiadała go z całą ścisłością, posyłając odpowiednie ostrzeżenia do portów morza Śródziemnego i wschodnich części kanału La Manche, pomijając północne wybrzeża Bretanii i Atlantyku, które istotnie nie zostały przewrotem dotknięte.

Okres przebyty nie należy więc do nieznanych, lub wyjątkowych, a w żadnym razie nie ma znaczenia cyklonu.



Ś. p. Karol Szukiewicz.

KRONIKA.

Kraków, 23 kwie...

Kalendarzyk. Dziś Wojciecha arcybisk. ... Jerzego m. i Fidelisa. Pojutrze Marka ewang.

Dziś o godz. 8 rano + 12° C.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W czwartek „Gioconda“ (występ p. H. Modrzejewskiej).

W sobotę „Antygona“ tragedya Sofoklesa, przekład K. Morawskiego, „Protesilas i Laodamia“, tragedya Stan. Wyspiańskiego (występ p. H. Modrzejewskiej).

W niedzielę „Antygona“ i „Protesilas i Laodamia“ (przedostatni występ p. H. Modrzejewskiej).

Zwracamy uwagę, że dzisiejsze dep... „Kuryera krak.“ znajdują się na ostatniej stronicy.

Parlament krakowski, czyli tak zwana dotychczas rada miejska, poświęci dziś trzecie posiedzenie dyskusyi ogólnej nad budżetem. Zapisani są do głosu oprócz r. m. Grossa, który przerwał swoją mowę, radcy: Leo, Chyliński i Gunkiewicz. Nie ulega wątpliwości, że oprócz nich jeszcze z dziesięciu mówców zgłosi się do prezydenta Vettera — chcieliśmy powiedzieć prezydenta Friedleina — o zapisanie do głosu. Trudno np. przypuścić, aby nie przemawiał poseł Rotter, którego mowa będzie najciekawszym i najgruntowniejszym epizodem rozpraw. A ponieważ niektórzy z dotychczasowych mówców, tak humoryści jak obstrukcyoniści, tak z lewicy jak z prawicy, jeszcze raz zechcą wzajemnie sobie skakać do oczu, jest więc wszelka nadzieja, że „dyskusya ogólna“ przeciągnie się do maja i gdzieś dopiero koło Zielonych Świątek duch święty wstąpi na radców i pozwoli im ukończyć dyskusyę szczegółową. Słuchając tych popisów oratorskich, mimowoli wyrywa się wołanie: „Kochani radcy, chciejcie mniej mówić, a więcej robić!“

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia rady miejskiej w pierwszem rzędzie jest sprawa budżetu miasta; dalszy porządek zapełniają wnioski, które spadły z porządku dziennego poprzednich posiedzeń, a do nowych zaliczyć trzeba wniosek, który na posiedzeniu tajnem przedłoży imieniem komisyi wodociągowej i sekcyi prawniczej r. m. Rosenblatt, żądający, aby gmina zwolniła firmę „Meus, Górski, Rumpel i Waldeck“ od kary konwencyonalnej w kwocie 38.000 koron, nałożonej za opóźnienie robót wodociągowych, ale pod pod tym tylko warunkiem, że firma nie będzie sobie rościć żadnych pretensyi do gminy m. Krakowa z tytułu robót wodociągowych, a obrachunek za te roboty objęty protokołem kolaudacyjnym z 24 lutego b. r. będzie uważać za całkowicie wyrównany.

Swoją drogą nie ulega wątpliwości, że z wyjątkiem sprawy budżetowej, która stoi na pierwszem miejscu, żaden z punktów porządku dziennego obrad jawnych i tajnych nie przyjdzie do skutku. Świetny magistrat mógł więc sobie śmiało zaoszczędzić na papierze i litografii, zwłaszcza obecnie, gdy oszczędności są wskazane, a na pokrycie deficytu budżetowego dotychczas nie znalazła ani większość ani mniejszość rady miasta źródła.

Sekcya ekonomiczna rady miejskiej odbyła wczoraj tajne posiedzenie, na którem rozstrząsano sprawy zarządu budownictwa miejskiego.

142 prenumeratorów korzysta dotychczas z wypożyczania bezpłatnego książek z naszej biblioteki. Mieści ona w sobie powieści Sienkiewicza, Reymonta, Zachorjasiewicza, Bałuckiego, Berenta, Prusa, Kowerskiej, Padalicy, Chodźki, Bolesławity itd.; prace historyczne Szajnochy, Kalinki, Bartoszewicza, Wagi, Mochnackiego itd.; studya literackie Kallenbacha, Tretiaka, Chmielowskiego, Konopnickiej, Grabowskiego, Siemieńskiego; dzieła Fredry, Niemcewicza, Kwasickiego; zbiery poezyj, arcydzieła nowszej literatury, powieści tłumaczone i wiele dzieł popularno-naukowych.

Akademia Sztuk pięknych, jak chodzą pogłoski ma otrzymać nowego kierownika. Jak wiadomo, wszystkie akademie sztuki posiadają rektorów, wybranych na pewien okres przez grono profesorskie. W akademii krakowskiej niema rektora, lecz jest stały dyrektor. Podobno ministeryum pragnie zmienić w tym kierunku ustawę naszej akademii. W każdym razie, czy będzie zmienioną ustawa, lub nie, ma ustąpić dyrektor Fałat, bawiący od dłuższego czasu za granicą, a jako jego następcę wymieniają Jacka Malczewskiego.

Posada dyrektora magistratu, od ustąpienia II viceprezydenta (dawna nazwa) p. Piotrowskiego jest dotychczas nieobsadzona. Toczono przez parę lat spory o mniemanych kandydatów, wybrano nawet przed 2 laty komisyę, która miała się nad nimi zastanowić, ale jakoś do zastanowienia się nie przyszło. Więc bez zastanowienia przedłuża się stan niewłaściwy. Obecnie jest mowa o kandydaturze na tę posadę p. Władysława Grodyńskiego, mianowanego przed miesiącem radcą magistratu.

Klub prawników najął lokal w domu r. m. Bazesa przy ulicy Floryańskiej. Kamienica ta należała poprzednio do Badenich, a jeszcze dawniej znana była jako pałac Sołtyków. Pierwsze piętro, najęte przez klub, nosi cechy pierwszych lat XIX w. Są tam kominki, stiuki, boaserje, malatury — jest jednym słowem styl. Oby tylko klub przy odnowieniu zachował te cechy magnackiego lokalu.

Towarzystwo opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie wydało sprawozdanie za rok 1902. Do sali ambulatoryum kliniki pedyatrycznej zgłosiło się w ciągu ubiegłego roku 5 646 chorych dzieci. Uleczono z tego 75·6%, zmarło 22·4% — pozostało na rok 1903 2·0%. Wydatki na rok 1902 wynosiły 45.722 k. 24 h. w kasie pozostało 2.951 k.

Losy Parku Krakowskiego, który dla naszego miasta jest mniej więcej tem, czem Prater dla Wiednia, są dotychczas niepewne. Mimo bowiem, że termin otwarcia tego ogrodu, dzień 1 maja, jest bardzo bliski, niewiadomo jeszcze dotychczas, czy Park pozostanie nadal w rękach dotychczasowego swego dzierżawcy p. Rehmana, czy też browar tenczyński obejmie go w swój własny zarząd. Na wahaniu tem straci tylko publi-

czność, gdyż do tej pory nierozpoczęto jeszcze żadnych robót w Parku, niezabrano się do jego odświeżenia, do odnowienia pawilonu restauracyjnego, który gwałtem domaga się naprawek, i tym podobnie.

Swoją drogą Park przy pogodzie drga już życiem. Wiele osób zdąża tam, by zaczerpnąć świeżego powietrza, a gromady studentów uwijają się przy strzelnicy, która już funkcyonuje, i na łódkach po małym, obecnie dość brudnym stawku.

Święcone dla pracownic igły urządziła wczoraj wieczorem Czytelnia dla kobiet. Przybyłe przywitała serdecznie p. Marya Siedlecka. Zebranie urozmaiciła piękną deklamacyą p. Freege-Kałużyńska.

Na torze wyścigowym za parkiem Jordana wre gorączkowy ruch, bo roboty koło naprawy toru, który — jak to w swoim czasie wspominaliśmy — w zimie podczas niespodziewanego wylewu Rudawy był cały pod wodą zostały teraz podjęte.

Pospiech w tych robotach jest tem usprawiedliwiony, że obok t. zw. próbnych galopów, które, jako zwiastuny wiosennych wyścigów, rozpoczną się niebawem, ma odbyć się już w przyszłym miesiącu konkurs hippiczny członków klubu jazdy panów. Robotami kieruje sekretarz Towarzystwa wyścigów konnych p. Zygmunt Sokołowski.

Deficyt! Jak tam pan Kasper Parchalski, towarzysz kunsztu rymarskiego układał swój budżet domowy — to nas zupełnie nie obchodzi, do tego nie mamy prawa wścibiać naszego nosa, a raczej... naszych nosów. Widocznie jednak spotkał go ten sam los, co gminę miasta Krakowa, widocznie tkwił już w samem założeniu budżetu jakiś deficyt, skoro trafiła mu się taka nieprzyjemność, jaka i miasto nasze snadnie spotkać może, iż w chwili, gdy czyniąc inwestycye alkoholiczne w swym żołądku u pana P. właściciela „wielgiej rystoracyi“ na Stradomiu, zażądał krótkoterminowej pożyczki, zwanej popularnie „borgiem“ — spotkał się z drastyczną odmową.

Nie pomogły jego oświadczenia, że sejmowa uchwała żony, posiadającej „pierciónek z dyamantym“ zaakceptuje tę pożyczkę a, — ponieważ deficyt w jego kieszeniach został skonstatowany — oddano cały jego majątek ruchomy wraz z nim do dyspozycyi komisarza rządowego, którego w tym wypadku reprezentował stróż nocny.

Kroniki policyjne nie wspominają, jak w dalszym ciągu kwestya tego deficytu została załatwioną.

Po cygańsku, bo, jako cygance, w krwi jej już to leżało, chciała dorobić się majątku niejaka Tekla Ciuroniowa z Bożęcina i w tym celu z całą swą familią, jak zgłodniała lwica, wyruszyła na żer do Krakowa. Tu zaczęła się zastanawiać, kogoby „uszczęśliwić“ swą wizytą i wybrała skład futer Aptera przy ulicy Grodzkiej.

Wszedłszy do sklepu zażądała serdaka, ale trudno jej było jakoś „dobrać“ sobie coś odpowiedniego. Trudność ta znikła jednak zupełnie, skoro właścicielka sklepu poszła do drugiej izby szukać za innym towarem, bo wówczas Ciuroniowa z zadziwiającą szybkością zdecydowała się na „wybór“ i migiem zaczęła „zmiatać“ serdaki do chustki, którą miała na plecach.

Na szczęście Aptera, a nieszczęście Ciuroniowej, manewr ten, dostrzegł obecny w sklepie Samiel Vogler, który narobił krzyku. Ciuroniowa rzuciła swój łup i wzięła nogi za pas, ale bezskutecznie, gdyż po chwili złapano ją i wręczono policyi z prośbą, by na jej cygańską naturę, nałożyła bodaj czasowo tylko kaganiec.

W ręce policyi wpadł onegdaj Michał Robak, znany włóczęga i awanturnik, który, jak to już w swoim czasie donosiliśmy, udając lekarza, zwabił do jednego z tutejszych szynków pewnego Słowaka i tam podczas „konsultacyi“ skradł mu 40 koron.

Strachy! Mieszkańcy jednego z domów przy ul. Pańskiej, od kilku dni niepokojeni byli nocnymi szmerami po strychu. Różni, różnie to sobie tłomaczyli... Więc przyczynę stuków przypisywano wiatrowi, kotom, ptakom, a nawet i... duchom. Ostatnie zdanie przeważało. Nabożne niewiasty na mszę nawet dać chciały, by złe odpędzić. Znalazł się jednak bohater, któremu cała ta sprawa wydała się nieco podejrzaną; skoro świt więc, uzbroiwszy się w tęgą laskę, wybrał się na zwiady. Otworzywszy drzwi od strychu, zauważył dwóch małych druciarzów, którzy nic nie przeczuwając, w najlepsze sobie spali. Można sobie wyobrazić ich przerażenie, gdy ich ze snu zbudzono. Z płaczem rzucili się obaj do nóg zdziwionego lokatora z prośbą, by ich nie oddać na policyę. Nędza zmusiła ich do tego, że w takiem miejscu musieli szukać noclegu. Obu chłopaków wypuszczono z małem napomnieniem, żeby się na drugi raz w „pomieszkaniu“ trochę ciszej zachowywali. Czyż nie przydałby się dla tych biedaków jaki przytułek?!

Spadł — zabił się i... uciekł. Straż pożarna zawiadomiła w dniu wczorajszym około godziny 5-tej po południu policyę, że z mostu zwierzynieckiego na Wiśle spadł chłopak niewiadomego nazwiska i zabił się. Na miejsce wypadku przybył ajent pol. p. Chojnacki. Nieboszczyka jednak w żaden sposób nie mógł odszukać. Stosownie do udzielonych mu informacyj, sprawa przedstawia się jak następuje. Chłopak ów spinając się po wiązaniach żelaznych mostu, spadł rzeczywiście, upadł jednak szczęśliwie na piasek i stracił jedynie przytomność. Wisusowi udzielił pierwszej pomocy jakiś przechodzący artylerzysta i wyniósł go na brzeg. Gdy chłopak przyszedł do przytomności — na pytanie, gdzie mieszka, odrzekł, że na Dębnikach, gdy jednak chciano go do domu odstawić, przeląkł się i umknął.

Z Towarzystwa ratunkowego. Wczoraj o godzinie 3-ciej po południu zawezwano pogotowie ratunkowe do niejakiego Josla Bauma, zamieszkałego przy ulicy Zielonej, któremu żona w przystępie pasyi rozbiła głowę wałkiem od maglowania. Ofiarę małżeńskich nieporozumień po pierwszem opatrzenia pozostawiono opiece krewnych.

Wybryki oprawcy. Zażalenia na psobójców pozostają widocznie bez najmniejszego skutku — wczoraj znowu jeden z tych panów zarzucając linkę na psa, uchwycił za nogę przechodzącego akad. p. Zygmunta S. i wywrócił go na ziemię. Świadków tego faktu zanotował pełniący służbę żołnierz policyjny.

Z klubu szermierzy Im. Wołodyjowskiego. W piątek, t. j. 24 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu klubu (Rynek gł. 22), pod kierownictwem dyrektora klubu p. nadpor. Franc. Nowotnego wieczorek szermierki, na który wydział wszystkich członków zaprasza.

Slub panny Karoli Lustgartenówny, córki lekarza i radcy miejskiego z p. Józefem Drobnerem odbędzie się d. 26 b. m. o g. 4 popoł.

Kronika policyjna. Z domu przy ul. Szpitalnej, l. 5., skradziono z piwnicy wielką wannę — własność p. Kat. Broszkiewiczowej. Aresztowano za awantury M. Magnuszewskiego ze Lwowa i E. Kebsza z Łodzi. Obaj napadli na właściciela restauracyi Stechlera, przy ul. Siennej i pobili go.

Prenumeratorzy nasi, którym przypadły premia książkowe (czytaj numer 91-szy) zechcą nas zawiadomić czy odbiorą je osobiście, czy też mamy je wysłać na ich koszt w paczce pocztowej.

Nekrologia.

† Kazimierz Józef Gadomski, emer. sekretarz starostwa — lat 48.

Pogrzeb ś. p. Eustachego Sanguszki, odbędzie się w Tarnowie w sobotę 25 b. m. W dzień pogrzebu wysłane będą pociągi nadzwyczajne ze Lwowa i Krakowa, które dojdą do Tarnowa przed godziną 11 rano. Wyruszą zaś z powrotem z Tarnowa do Lwowa i Krakowa o godzinie 4 po południu.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w katedrze w Tarnowie, poczem przejdą obecni na cmentarz, gdzie tymczasem złożone będą zwłoki w kaplicy. Potem nastąpi ostateczne złożenie zwłok w grobowcu rodzinnym Sanguszków.

Życzeniem ś. p. zmarłego było, aby wieńców na jego trumnie nie składano, wzamian prosił on o msze św. i o modlitwę, albo ofiarę na cel dobroczynny.

Ze Lwowa telefonowano nam wczoraj po wyjściu numeru: Komisya-matka Zlotu sokołów polskich, odbyła posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa związku p. Romanowskiego. Muzyka do ćwiczeń wolnych i maczugami oparta na motywach narodowych, jest już ułożona przez pp. Urbanka i Barańskiego. Kolorowane pocztówki Zlotu, znajdą się w handlu w b. tygodniu. Budowa trybun, zostanie uskutecznioną podług projektu inżyniera Łuszczkiewicza. Kwestya kwatergunkowa trudna i ważna, ze względu na wielką ilość zaproszonych osób zajęła sporo czasu. Uchwalono zmienić dalej program drugiego dnia Zjazdu.

Najpierw tedy odbędzie się pochód reprezentacyjny przez miasto na boisko, gdzie nastąpi msza polowa i oddanie hołdu miastu i krajowi, poczem dopiero odbędą się zawody zapowiedziane poprzednio na godzinę wczesną rano.

Zmiany rozkładu jazdy kolei państwowych.

Z dniem 1 maja b. r. wchodzi w życie na liniach c. k. kolei państwowych nowy rozkład jazdy. Najważniejsze zmiany są następujące:

Pociąg mieszany Nr. 463, odchodzący z Krakowa do Wieliczki o 9·30 wieczór, będzie odchodził już o 7·40 wieczór.

Pociąg osobowy Nr. 11, odchodzący z Krakowa o 10·55 wieczór, będzie mieć w Bierzanowie połączenie do Wieliczki i z Wieliczki za pośrednictwem zaprowadzonej nowej pary pociągów mieszanych Nr. 467 i 468 pomiędzy Bierzanowem a Wieliczką. Przyjazd do Wieliczki o 11·35 w nocy, odjazd z Wieliczki o 10·30 wieczór.

Z Oświęcimia do Podgórza-Płaszowa zaprowadza się jeszcze jeden pociąg mieszany Nr. 1061, który będzie miał połączenie w Oświęcimiu z Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach do Wadowic i do Suchy, w Skawinie do Suchy i na całą linię transwersalną, jakoteż do Zakopanego, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

Pociąg osobowy Nr. 47, odchodzący z Krakowa o 11·40 w nocy przez Podgórze-Płaszów-Suchą do Nowego Sącza, uzyskał w Nowym Sączu bezpośrednie połączenie do Żegiestowa, Muszyny-Krynicy, Orłowa, Koszyc i do Budapesztu.

Z pociągami pospiesznymi Nr. 3 i 4 (odjazd z Krakowa o 6·40 rano do Podwołoczysk, przyjazd do Krakowa o 9·38 z Podwołoczysk) złączony będzie wóz I-szej i II-giej klasy od 1 maja do 30 września, przechodzący wprost z Podwołoczysk przez Kraków-Oderberg do Pragi i napowrót. W czasie od 1 czerwca do 31 sierpnia będzie kursował ten wóz tym samym szlakiem pomiędzy Podwołoczyskami a Karolowemi warami (Karlsbad).

Z dziejów automobilu.

Zanim pojawiły się dzisiejsze samochody, poruszane motorami benzynowemi, gazowemi i elektrycznością, gdy tylko wielki Newton dokonał swego wynalazku i zbadał parę, gdy tylko zbudowano pierwsze linie kolei żelaznych — myśl techników zaprzątnęła żywo zastosowanie tego wynalazku do potrzeb codziennych, zastosowanie go w taki sposób, aby para zastąpiła siłę pociągową, aby znikły doróżki i wozy zaprzężone w konie, a pojawiły się w ich miejsce samochody parowe. Wyniki prac były jednak bardzo słabe. Lokomobile drogowe, jak wiemy nie znalazły zastosowania, bo wynalazcom zbyt trudno było skonstruować maszynę, którąby kosztowała niewiele, nie wymagała znacznych wkładów codziennych, a przytem była zastosowaną do każdego terenu.

Najdalej na tym punkcie zaszli Francuzi, a chociaż wynalezione przez nich lokomobile nie zaaklimatyzowały się w życiu społecznem, to jednak technika pamięta o nich, wyraża się pochlebnie: jest zdania, że z wewnętrznej ich konstrukcyi, z urządzeń transmisyjnych i t. p. skorzystali wiele twórcy dzisiejszych automobilów.



Lokomobila drogowa Virot'a.

Pierwszym, który stworzył taką sławna lokomobilę drogową już w roku 1769, był Mikołaj Józef Cugnot jeden z najsławniejszych mechaników. Model jego maszyny do dziś dnia znajduje się w paryskiem muzeum sztuki i przemysłu, drugim był naczelny maszynista centralnej szkoły w Lyonie Virot.

Virot stworzył lokomobilę, która miała wszelkie dane, aby się — jak to mówią — uspołecznić. Rysunek nasz daje już o niej pojęcie. Przód sparty na jednym kole a tem samem łatwy do kierowania tworzył motor parowy; na dwukolnym tyle spoczywało siedzenie. Lokomobili tej można było nadawać dowolną szybkość, można jej było używać w każdym terenie. Koszty zwłaszcza przy masowej budowie według obliczeń Virota byłyby były bardzo małe.

Niestety! Lokomobila przeszła do historyi bo twórca nie umiał jej „uspołecznić“, a społeczeństwo zimnem, niedowierzającem okiem patrzyło na jego pracę i starania.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Sprawa Dreyfusa.

Alfred Dreyfus wystosował wczoraj do ministra wojny pismo w którem domaga się zarządzenia śledztwa w sprawie dokumentu, który zawiera tak zw. dopiski cesarza Wilhelma, a który Dreyfusa wymienia jako informatora zagranicy o tajemnicach wojskowych francuskich. Dreyfus wywodzi w swem piśmie, że istnienie tego dokumentu zostało niezaprzeczenie udowodnione. Następnie wykazuje obszernie wpływ tego dokumentu na wszystkie fazy walki, prowadzonej przeciwko niemu, i przypomina, jaki użytek z tego dokumentu fałszywego dzienniki antyrewizyonistyczne robiły od listopada roku 1897 i jaką rolę te rzekome dopiski cesarza Wilhelma odgrywały w procesie w Rennes. Dreyfus omawia następnie zeznania Czernuskiego w procesie w Rennes i powiada, że zeznania te były kłamliwemi i przedtem przygotowanemi, jak to potwierdza oświadczenie Dra Moseliga, śledztwo komisarza Temps'a i rewelacye z okazyi aresztowania porucznika Wessela w Mentonie. Dreyfus dodaje, że wobec tych faktów rząd powinien zarządzić śledztwo i powołuje się na męki, jakich doznał od roku 1894 i nienawiść jaką rozniecono przeciw niemu. Dalej przypomina drugie jego zasądzenie w Rennes, mimo iż Esterhazego uznano za sprawcę zdrady. Dreyfus kończy żądaniem ponownego śledztwa: 1) w sprawie użytku, jaki zrobiono z powyżej wzmiankowanego, sfałszowanego dokumentu w procesie w Rennes i co do wpływu, jaki ten fałszywy dokument wywarł na wyrok; 2) śledztwa w sprawie kłamliwych i zbrodniczych zeznań Czernuskiego.

Niepokoje na Bałkanie.

Wczoraj po południu otrzymaliśmy następujące depesze z Konstantynopola:

Z wielu miejscowości donoszą o starciu band bułgarskich z wojskiem tureckiem.

Doniesienie, jakoby flota rosyjska morza Czarnego skoncentrowaną była koło Mikołajewa i Sebastopola są przesadzone. Rokrocznie o tym czasie odbywa flota przygotowania do ćwiczeń wiosennych. Oprócz tego, skutkiem zmniejszania się transportów dla kolei mandżurskiej zebrało się tam więcej okrętów.

Według doniesień ze Skutari, sędzia zraniony onegdaj wystrzałem, umarł.

Podczas procesyi wielkanocnej, którą prowadził grecko-wschodni metropolita, Atanazyusz, do kościoła, przyszło do zajścia. Mimo zakazu strzelania podczas uroczystości, jaki nadszedł z Konstantynopola, pewien Grek wystrzelił w powietrze. Policyant chciał go ująć. Kilkuset Greków rzuciło się na policyanta i byłoby go bardzo poturbowało, gdyby nie interwencya metropolity Atanazyusza.

Telegramy „Kuryera krakowskiego"

z dnia 23 kwietnia.

Lwów. (Tel wł.). Wczoraj toczyła się na posiedzeniu Rady miasta dyskusya budżetowa. Przemawiali radni: poseł Głębiński, pp. Makusz i Hudec. O godzinie 10 w noc posiedzenie odroczono do dziś. Do głosu są zapisani prof. Pawlewski, rektor politechniki Dzieślewski, dr. Lilien, p. Riedl i referent generalny dr. Rutowski.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi celnej pos. Holstein przedłożył referat o grupie „Wyroby tkackie". Dla delikatniejszych artykułów, jak koronki i hafty, które mogą być w kraju wyrabiane, wniósł referent wyższe cła, niż projekt rządowy.

Dr. Kolischer oświadcza, że podwyższenie ceł przemysłowych przyniesie Galicyi nowe obciążenie. Przyjęcie tego podwyższenia trzeba więc uczynić zależnem od tego, czy rząd wreszcie rozpocznie prowadzić należytą politykę popierania przemysłu w krajach rolniczych. Austryackie rolnictwo cierpi przedewszystkiem na wzmagającej się konkurencyi węgierskiej produkcyi rolniczej. Mowca zgadza się z proponowanemi przez rząd cłami na przędzę, ale musi wystąpić przeciw proponowanemu przez referenta podwyższeniu ceł na towary bawełniane ponad projekt rządowy, który proponuje cła i tak dość wysokie.

Zastępca rządu dr. Stibral, oświadczył, że wolność celna dla bawełny jest niezbędnym warunkiem istnienia naszego przemysłu bawełnianego.

Wiedeń (Tel. wł.). Sprawa zmiany regulaminu Izby posłów, która miała w formie wniosków komisyjnych wejść na porządek dzienny wtorkowego posiedzenia i wywołała zapowiedź obstrukcyi ze strony Niemców i socyalistów, ma podobno zostać wyłączoną z najbliższego porządku dziennego na życzenie prezydenta ministrów dra Koerbera.

Wiedeń. (Tel wł.). Ukazało się cesarskie rozporządzenie, nakazujące budowę próbną ligarów dla kanału Dunaj-Odra.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj spadły na tutejszej giełdzie akcye I. galicyjsko-węgierskiej kolei o 16 koron, a to skutkiem pogłoski, że kolej ta ma być pod niekorzystnymi dla akcyonaryuszów warunkami upaństwowioną.

Budapeszt (Tel. wł.). Wczoraj oceniano tu sytuacyę polityczną nieco korzystniej. Podobno premier gabinetu Szell porozumiał się z prezydentem Izby hr. Apponyim co do ewentualnego stanu *ex lex*.

Wiedeń (Tel. wł.). „Neue Freie Presse" donosi, że Albańczycy odrzucili żądania sułtańskie, ponieważ złożyli przysięgę walczyć orężem przeciw reformom macedońskim. W Konstantynopolu uważają propozycye sułtana za prosty manewr, aby silnem wojskiem, pod pozorem ukrócenia Albańczyków, obsadzić granicę austryacką.

Wiedeń. Dzisiejsza „Zeit" zamieszcza prywatny list Borysa Sarafowa, pisany do pewnej osobistości w Wiedniu. W liście tym znajduje się następujący charakterystyczny ustęp:

„Jeżeli rosyjscy dyplomaci sądzą, że przez swe zachowanie się wywołają między Rosyą a ludnością macedońską jeszcze większy przedział, jaki już istnieje to napróżno się mozolą, ponieważ ten przedział równ się przepaści, jaka dzieli uciskaną ludność macedońsk od Rosyi.

Sofia. Książe Ferdynand oznajmił, że nie będzie obecny podczas uroczystości kładzenia kamienia węgielnego pod mauzoleum w Plewnie, co ma nastąpić 25 bm. Wygląda to tak, jak gdyby książe umyślnie nie chciał tam być obecnym a w niektórych kołach przywiązują do tego nawet pewne znaczenie polityczne.

Wenecya. (Tel. wł.). W sobotę 25 kwietnia, jako w dzień św. Marka, patrona Wenecyi, odbędzie się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod budowę Campanilli. Na uroczystość tę przybędzie między innymi francuski minister oświaty Chaumie, który powraca z Rzymu, gdzie uczestniczył w jubileuszu setnej rocznicy istnienia francuskiej akademii malarskiej mieszczącej się w willi „Medici".

Praga (Tel. wł.). Na tutejszym targu nastąpiła wczoraj zwyżka cen nafty rafinowanej o jedną koronę.

Połączenie telefoniczne Krakowa z Wiedniem jest przerwane jak o tem zawiadomiło nas biuro korespondencyjne. Musieliśmy zatem drogą Wiedeń—Peszt—Lwów postarać się o dzisiejsze telegramy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Drukarnia A. Koziańskiego w Krakowie.